

# LUD

Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 6 LISTOPADA 1926 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: **Ks. Stanisław Piasecki** | Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Bęben** | Nr. 79.

Adres dla listów: — Curytyba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curytyba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

## Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie.

(Dokończ nie)

Jako uzupełnienie otrzymał Zarząd Związku Towarzystw «Oświata» jeszcze następujące pismo:

**Komitet Organizacyjny I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.**  
WARSZAWA, w lipcu 1926 roku Nowy Świat 21.

Od chwili uzyskania niepodległości bytu Państwa, związane Polaków, rozproszonych po całym świecie, z dniem mierzystym, było jednym z najbardziej doniosłych zagadnień społecznych, nad którego zorganizowaniem zastanawiała się Stowarzyszenia i Związki, mające w programie swym okazywanie współpracy i pomocy wychodźstw i mniejszościom polskim.

Jako pierwszy etap tych prac — wysunęła się sprawa porozumienia bezpośredniego z przedstawicielami zagranicznych skupień polskich. W konsekwencji powstała myśl zwołania pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy. W tym celu, jesienią ubiegłego roku, zawiązał się Komitet Organizacyjny stworzony przez następujące organizacje: Tow. im. Adama Mickiewicza, Polskie Towarzystwo Emigracyjne i Związek Obrony Kresów Zachodnich, do którego następnie zgłosiły współpracę: Polska Ekspansja Gospodarcza i Tow. Bibliotek wychodźczych imienia Około-wicza.

Po wszechstronnym zbadaniu sprawy, opracowane zostały następujące materiały:

- 1) Odezwa, 2) Ordynacja wyborcza, 3) Program Zjazdu, 4) Regulamin.

Wymienione druki w załączeniu przesyłamy. (Już je wydrukowano).

Pragnąc gorąco, aby zwołany z naszej inicjatywy Zjazd wypadł najlepiej i najważniejszej, apelujemy do Szanownego Zarządu, aby po zapoznaniu się z materiałami przez nas przysłanymi, zechciał natychmiast nawiązać kontakt z innymi Stowarzyszeniami polskimi, w celu porozumienia się co do wytonienia reprezentacji krajowej stosownie do punktu... nadesłanej ordynacji Zjazdowej. Prosimy również nawiązać kontakt i porozumienie w tej sprawie z miejscowym Konsulatem Rzplitej.

Termin otwarcia zjazdu oznaczamy na dzień 3-go maja 1927 roku.

Termin jest dość odległy, ale dzięki temu kraje dalej położone, w szczególności zamorskie, będą mogły w sposób wszechstronny do inicjatywy naszej ustosunkować się i na Zjazd przygotować. Obrady biernie i Komisji trwać będą trzy dni i odbywać się będą

w Sali Rady Miejskiej w Warszawie.

Po zamknięciu zjazdu będziemy się starali o umożliwienie Delegatom z wiedzenia kraju, przedewszystkiem zaś następujących miast: Krakowa z Wieliczką, Lwowa i Poznania.

Delegaci otrzymają bezpłatne kwatery i bezpłatne albo ulgowe utrzymanie. Spodziewane są uroczyste przyjęcia Delegatów przez Instytucje samorządowe i odpowiednie organizacje społeczne.

Jeżeli idzie o kosztą przejazdu delegatów, to — ze względu na duże znaczenie tego Zjazdu dla wszystkich środowisk polskich na obczyźnie — jesteśmy przekonani, że zdołają się one na wysiłek zebrania odpowiednich funduszy dla pokrycia kosztów przejazdu Delegatów; w wyjątkowych wypadkach, gdyby całkowite pokrycie kosztów środkami miejscowymi było niemożliwe, Komitet starać się będzie o okazanie pomocy finansowej.

W załączonym programie Zjazdu znajdują W. Panowie zagadnienia nad którymi obradować będą Delegaci. Prosimy bardzo, ażeby w związku z powyższym nadesłano nam referaty i udzielono odpowiednich instrukcji i dezyderatów dla Delegacji.

Zaznaczamy, że w programie szczególnie ważną jest kwestja, której zdecydowanie będzie nader doniosłe dla współżycia zagranicznych środowisk polskich z krajem. Jest to sprawa utworzenia Związku Polaków z Zagranicy.

Przypuszczamy, że pozytywnym wynikiem Zjazdu będzie utworzenie wspomnianego Związku, który najskuteczniej będzie mógł nawiązać i utrzymać łączność kulturalną polaków zamieszkałych za granicą między sobą i krajem. Związek Polaków, będąc symbolem tej kulturalnej łączności polaków, zorganizuje wzajemną pomoc poszczególnych środowisk polskich zagranicą w ich pracy organizacyjnej i będzie najdłuższym informatorem kraju o życiu i potrzebach polaków z zagranicy. Dzięki Związkowi Polaków pomoc z Polski dla zagranicznych skupień będzie

mogła być kierowaną według racjonalnego planu.

Jesteśmy przekonani, że wszystkie środowiska polskie żywo odczuwają potrzebę istnienia takiej naczelnej instytucji i zgłoszą swój akces w utworzeniu Związku Polaków z Zagranicy.

Pożądanem jest bardzo, ażeby wszystkie reprezentacje mogły w tej sprawie zająć wyraźne i zdecydowane stanowisko. Jednocześnie ze zjazdem otwartą również zostanie w Warszawie wystawa praco-prasy polaków, zamieszkałych zagranicą. Komitet Organizujący dotychczas już otrzymał szereg cennych ekspozatów. Pragniemy jednak, ażeby w miarę możliwości, poszczególnie środowiska powiększyły jeszcze liczbę okazów wystawowych.

Przypuszczamy, że Delegaci, udając się na Zjazd do kraju, będą mogli jednocześnie dostarczyć uzupełniających ekspozatów.

Pisząc ten pierwszy list do Szanownego Zarządu, pragniemy nawiązać możliwie najściślejszy kontakt korespondencyjny i oczekujemy w czasie najszybszym odpowiedzi.

Prezes Komitetu:  
**Franciszek Bakowski**  
Sekretarz Komitetu:  
**S. Lenartowicz.**

## Pamięci Szopena.

Polska wyzwolona zbiera polowi prochy i pamiętki wielu wielkich swych synów, którzy w czasach przeszło stuletniej niewoli swej ojczyzny, żyli, pracowali i pomarli na obczyźnie. Obecnie pragnie Polska uczcić dwóch takich wielkich synów t.j. wielkiego muzyka Fryderyka Chopina (czytaj Szopena) i generała Józefa Bema zwanego Murad Bejem, który zmarł 1850 roku w Aleppo w Syrii.

Fryderyk Szopen, to największy muzyk polski. Urodził się w roku 1810 w Żelaznej Woli pod Warszawą a zmarł w 1849 w Paryżu. W muzyce kształcił się zrazu pod kierunkiem muzyka Żywny a potem dyrektora konserwatorium warszawskiego Elsnera. Prawie w przededniu powstania listopadowego opuścił Polskę i już do niej więcej nie wrócił, dzieląc z emigracją polską we Francji chleb tułaczy. Tu napisał swoje arcydzieła muzyczne, z ducha i melodji nawskroś polskie, sławne swoje polonezy, mazurki i marsze żałobne.

Zwłoki Szopena spoczęły w

grobie na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu, między grobami dwóch wielkich kompozytorów muzycznych Boildieu i Cherubini. Obecnie i Polska uczci Szopena pierwszym wielkim pomnikiem w Warszawie, który zostanie odsłonięty dnia 14-go listopada obecnego roku. Pomnik, dłuta znakomitego rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego, przedstawia zadumanego poetę-muzyka Szopena w postawie siedzącej z rękami ułożonymi jakby do gry na fortepianie; nad postacią zwiesza swe gałęzie płacząca brzoza polska. Rzeczywiście, w lepszej postawie nie można było odtworzyć twórcy nieśmiertelnego marszu pogrzebowego i dumki: ach! czemuż w sercu smutno!

Z okazji odsłonięcia tego pomnika odbędą się w Polsce wieczory szopenowskie, które zapoznają naród z głównymi utworami Szopena. Należałoby, by i nasze Towarzystwo muzyczne w Kurytybie im. Fryderyka Szopena oddało hołd pamięci swego mistrza z takiej okazji. Sądzymy, że w następnych numerach «Ludu» będziemy już mogli podać uroczony program tej «szopenowskiej wieczornicy» którą urządził pani konsulowa dr. Eugenia Miszke jako prezesowa Towarzystwa Szopena.

Zwłoki wielkiego generała artylerji Bema, bohatera z powstania listopadowego z 1831 roku i współuczestnika z węgierskiej walki o wolność z 1848 roku, zamyśla sprowadzić rodzinne jego miasto Tarnów. W tej sprawie rozpoczął już pierwsze starania specjalny komitet dla uczczenia pamięci tego wielkiego wodza polskiego.

## Wiadomości z POLSKI.

**KS. BISKUP ROSENTRER ZMARE — NASTĘPCA KS. BISKUP OKONIEWSKI.**

Warszawa. — Z Torunia donoszą że zmarł ks. biskup pelpiński dr. Aug. Rosentreter.

Następcą ks. biskupa jest Polak, ks. biskup Okoniewski, mianowany wiosną tego roku biskupem chełmińskim. Ks. biskupa Rosentreter był ostatnim biskupem niemieckim w Polsce.

**500.000 CHORYCH NA GRUŻLICĘ W POLSCE.**

W dniach 11-13-go września odbył się we Lwowie drugi Zjazd Przeciwgruźliczy. Wzięło w nim udział 237 uczestni-

**TAJEMNICA powodzenia w Brazylii** leży w znajomości języka portugalskiego, którego się dobrze nauczyć, gdy kupisz sobie za 34000 łanów kartonowaną **Małą Gramatykę Języka Portugalskiego** wraz z rozmówkami dla szkół i samonóś — wydaną przez «Oświatę» w Kurytybie, Caixa postal 155. Dla kolonistów, a zwłaszcza dla świeżo przybyłych emigrantów, gramatyka ta jest niezbędnie potrzebna.

Jeden z referentów stwierdził, że w Polsce w przybliżeniu jest 50.000 zgonów rocznie z gruźlicy, oraz około pół miliona chorych na czynną gruźlicę czyli suchoty. Wynosi to straty ekonomiczne dla narodu przeszło dwa miljardy złotych rocznie.

## PRZYMUSOWA EMIGRACJA.

Warszawa. — Wobec tego, że rząd niemiecki zamierza wysiedlić w niedługim czasie około 70 tysięcy robotników polskich, w polskim urzędzie emigracyjnym czyni się starania, aby większość tych robotników ulokować we Francji, a nieznaczna tylko część w kraju. **SOCJALIŚCI CHCĄ ZNISZCZYĆ WARSZTATY PRACY CZYLI NOWY STRAJK NA RZECZ ROBOTNIKÓW ANGIELSKICH.**

Do Londynu został wezwany z Polski poseł Stańczyk, jeden z socjalistycznych przywódców. Powiadają w Warszawie, że ma on omówić w Londynie techniczne szczegóły, jak ma strajkować górnik polski, aby przyjąć z pomocą górnikowi angielskiemu.

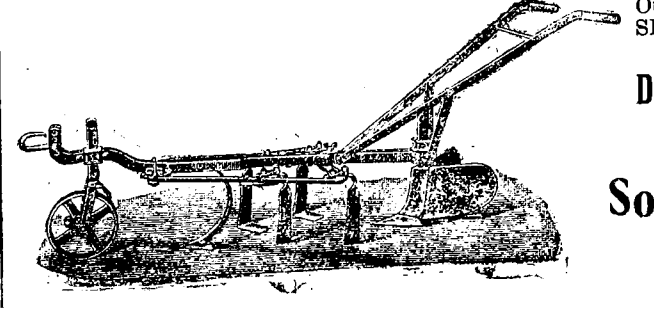
Jestto zdrada polskiej sprawy robotniczej. Socjalistyczny przywódca polski chciałby rzucić robotnika polskiego w stan nędzy, aby robotnikowi angielskiemu dobrze się powodziło.

Ciekawi jesteśmy, ile poseł Stańczyk otrzyma w Londynie za misję swoją.

Tacy to zdrajcy narodu polskiego wyrastają w szeregach czerwonych. I tacy chcą rządzić Polską A robotnik angielski strajkowałby dla robotnika polskiego!

## Z Brazylii. Kurytyba.

Ze współczuciem dowiadujemy się, że p. **ALEKSANDER NADOLNY** znany przemysłowiec ze São Matheus, a zamieszkały u swego zięcia p. Michała pod Kurytybą, jest bardzo ciężko chory



Otrzymałmy świeżo wprost z Europy: **KOSY, SIERPY, WIDEY SIEKIERY, KOPACZKI, FOJSY, NOŻE, WIDELCE, ŁYŻKI ŁYŻECZKI.**

**Drut kolezasty** ze skobelkami. — **Opielacze** konne ręczne, **PLUGI** i t. d. — Wszystko po cenach jaknajniższych.

**POLECA HURTOWNIA POLSKA**  
**Sociedade Importadora Limitada**  
CURYTYBA — AVENIDA LUIZ XAVIER N 28. — CAIXA POSTAL 393

**NOWYM SZEFEM POLICJI** w Kurytybie i w Paranie został zamianowany sędzia dr. Clotario Portugal; objął on urządowanie dnia 30-go października. Publiczność i gazety przyjęły tę nominację z zadowoleniem.

**POŚWIĘCENIE SCHRONISKA** dla starych i starszuch oraz szkoły poprawczej dla dziewcząt na Cabralu pod Kurytybą, odbyło się w sobotę 30-go października popołudniu. Na akt ten zjawili się mnóstwo gości i cały korpus konsularny w komplecie. Przemawiał Ksiądz Arcybiskup, adwokat dr. Samuel Cesar, dr. Adhemar Munhoz i sam prezydent Munhoz da Rocha. Na końcu przemówił do prezydenta w imieniu zebranych konsulów zagranicznych konsul polski Zbigniew Miszke, jako przewodniczący czyli dziekan korpusu konsularnego w Kurytybie. Jeszcze jedno dzieło prezydenta Munhoz da Rocha oczekuje wykonania i poświęcenia t.j. wielkie sanatorium dla suchotników pod Lapą. Wszystkie te zakłady bez wyjątku są urządzone wzorowo, a może nawet trochę zbyt kornie. Wedle starobrazylijskiej tradycji katolickiej a także z dobre rozumianego interesu ekonomicznego, powierzył p. Prezydent zarządy wewnętrzne tych zakładów zakonem katolickim, co zakładom tym zapewni sumienną, trwałą oszczędność i spokojną gospodarkę tak pod względem materialnym jak i duchowym. Oby prezydenci wszystkich stanów zechcieli na takie dzieła obracać grosz publiczny, to Brazylja wnet przestałaby być «um vasto hospital» — jednym wielkim szpitalem — jaką nazywa w swem dziele «O Saneamento do Brasil» dr. Belisario Penna.

**OGŁOSZENIE** ciekawe, następującej treści znajdujemy w niemieckiej gazecie kurytybskiej «Kompass» z 20-go października obecnego roku: «Zaproszenie Wszystkich bohaterów pyskowskich i płotkarskich ciotki, które obnoszą plotkę jakoby nie były żonaty, zapraszam najgrzeczniej do siebie, oraz by popatrzyli do sądownego poświadczenia naszego ślubu w rejestrze cywilnym zapisanego pod liczbą 32 z maja 1925 roku. Bądź po pysku bezpłatnie od drzwi pokoju aż do furtki ogrodowej. — Arthur Fourier».

**ROZPACZ** już częstokroć chwytła naszych kolonistów przy uprawie zbóż. Pomimo zabiegów, starań i różnych przeczoności, tegoroczna uprawa pszenicy zawiodła prawie zupełnie i niemal wszędzie, żyto lepiej trochę stoi zwłaszcza późniejsze, owies udał się dobrze. Kukurudza tylko, ta już Ameryce rodzima i od wielu wieków zdomowiona, wytrzymuje i pokonuje wszelkie trudności i nigdy w zupełności nie zawiedzie, jak się ją często zdarza przy zbożu. Już niedługo czekać będziemy jak trzecie pokolenie polskie rzuci całą tę mizerną uprawę pszenicy, z której tak dumnymi byli i słusznie są jeszcze pierwsi nasi koloniści i ich synowie. Zaniechanie uprawy pszenicy to pierwszy znak zleniwienia energii polskiej w Brazylji i początek rezygnacji.

**CIEKAWY WIECZÓR EKSPERYMENTALNY** p. Bronisława Semrau znanego telepaty z Bydgoszczy odbędzie się w Związku Polskim dnia 7-go listopada. (Patrz ogłoszenie.)

**Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI**  
Był asystentem klinik europejskich.  
**Lekarz i operator.**  
Kurytyba - Rua S. Francisco N 25  
Leczy podług najnowszych sposobów. — Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne. Choroby zamykających przyjmują na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promiejami Röntgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. **ZAMIĘSCOWYM UDZIAŁA INFORMACJI I LISTOWNIKI.**

**Parana.**  
**POCÓ FRIA.** W tych okolicach Parany, na pograniczu Cathariny, spadł 27-go października o 4 popołudniu wielki grad, a właściwie grube bryły lodu; gradowi towarzyszyła straszliwa burza, która choć trwała tylko 10 minut, to już wystarczyła do zupełnego zniszczenia wszelkich planów i zasiewów. — W nocy z 26 na 27-go października napadło na dom Jana Wantowskiego dwóch rabusiów, którzy wysadzili okno dostali się do sypialni. Tu z rewolwerem w ręku przy świetle świecy zawołał bandyta do obudzonych: żyćcie lub pieniądze. Wantowski zerwał się z pościeli z okrzykiem «Jezus Marja» i zaczął się szamotać ze złodziejami. Wśród tego wypalił rewolwer rabusiów aż 11 razy, lecz wszystkie kule utknęły w podłodze. Tymczasem na wołanie napadniętego nadbiegli sąsiedzi, złodzieje zlekli się i nic nie zrabowawszy uciekli.

**Santa Catharina**  
**BATEIAS** Dnia 27-go października odwiedziła te strony straszna wichura połączona z gradem niewidzianej wielkości, choć szła szlakiem bardzo wązkim. Głębokie czarne chmury zawróciły pod górami Serra do Mar i burza przeszła nad Rio Vermelho, São Bento, Bateias, Taruma, Sobrado, niszcząc doszczętnie wszystkie zasiewy i ogrodowe rośliny i sadzonki. Nawet listki na drzewach nie ocalały a winnice zniszczone zupełnie. Grube bryły lodu pokryły szeroki kamp, a gdzieś grubości leżał on na pół metra grubości i tajał przez trzy dni. W lasach poniszczył herwale. Wreszcie huragan pizał się przez góry i poszedł w stronę Guaratuby. (L. Błaszowski).

**Rio de Janeiro.**  
**LOTNICY BRAZYLIJSKY**, którzy już przelecieli przestrzeń Genua — wyspy kanaryjskie (Palmas), pokłócili się między sobą o kierownictwo aparatem lotniczym «Jahu». Z tego powodu kapitan Barros, kierownik przelotu, wykłuczył kłócącego się wiecznie lotnika z Minas Geraes — Cunhę z przelotu. Wogóle z Palmas lotnicy nie wyruszą, aparat został rozebrany i będzie przewieziony do Brazylji, skąd lotnicy przedsięwzięją nowy lot z Brazylji do Europy. Tyle przynoszą telegramy z 4-go listopada. Rozgoryczenie w Brazylji na lotników ogromne.

**PROPAGANDĘ CZESKO-SŁOWACKĄ** prowadzi gorliwie w Brazylji poseł czeski Kybal przez towarzystwo Sociedade Brasileira Tchèque — słowena założone w 1925 roku. Towarzystwo urządziło już kilka posiedzeń, odczytów o sprawach czeskich i koncertów muzyki czeskiej. Zorganizowało uroczyste posiedzenie na cześć pedagoga czeskiego Comeniusza, obecnie przygotowało wystawę 40 obrazów w kopiach najświetniejszych malarzy czeskich na 19-go października w pawilonie czeskim powystawowym, wreszcie otworzy wnet bibliotekę i czytelnię pism czesko-słowackich.

**São Paulo.**  
**WASZYNGTONA LUISA** przyszłego prezydenta, który dnia 15-go listopada obejmie rząd Brazylji, uczył miasto i rodzinny stan São Paulo w szczególniejszy sposób z okazji jego wyjazdu do Rio. Za tym ogólnym ruchem poszły i zagraniczne kolonie. Bogata i liczna kolonia włoska wydała na cześć nowego prezydenta uroczysty bankiet, to samo uczyniła i kolonia niemiecka; kolonia portugalska wręczy Waszyngtonowi Luisowi artystyczny wykonany pergamin z dedykacją. I nasza kolonia polska odgrywająca już niejaką rolę w południowej Brazylji i nawiązująca układy emigracyjne ze São

Paulo, powinna choćby przez jakąś delegację złożyć swój hołd przyszłemu prezydentowi. O tem powinno pomyśleć zarządy naszych towarzyszy.

**Bahia.**  
Kongres wrześniowy biskupów w Bahji w sprawie pomnożenia powołań kapłańskich w Brazylji, powziął cały szereg bardzo pożytecznych uchwał. Między innymi uchwalono wybudować w Bahji jako siedzibie prymasa Brazylji, wielkie seminarjum dla wykształcenia kapłanów brazylijskich. Poświęcenia kamienia węgielnego pod ten wspaniały gmach dokonał sam arcybiskup prymas Augusto Alvaro de Silva na przedmieściu. Brotas; kosztorys opiewa na półtora miliona milrejsów.

**Ze świata.**  
**Włochy.**  
W sobotę, dnia 30-go października przyszło do nowego zamachu na dyktatora Włoch Mussolinięgo w Bolonji przy otwarciu wielkiego cyrku wyścigowego, Mussolini przemawiał najpierw do tłumów, a potem przypatrywał się pochodowi faszystów, których poubieranych w czarne koszule, zebrało się przeszło 100 tysięcy. Nagle jakiś młodzieniec, Anteo Zamponi 15 letni, dał jeden strzał rewolwerowy w stronę Mussolinięgo lecz kulka ześliznęła się po wstędze orderu św. Maurycego i zraniła lekko w ramię prefekta miasta Wzburzeni faszystów i ludność miasta zabiła na miejscu zbrodniarza na ulicy tak, że trupa nie można było rozpoznać. Zamponi pochodził z rodziny anarchistów; ojca i brata mordercy uwięziła policja. Radość nieopisana ogarnęła całe Włochy z ocalenia Mussolinięgo, który wśród owacji tłumów pojechał dalej do miasta Forli.

**Peru.**  
**EMIGRACJA POLSKA DO PERU.**  
Rząd Rzeczypospolitej Peru zawarł z rządem polskim następujący układ w sprawie przyjęcia emigracji polskiej do siebie: 1) Od lutego 1927 roku począwszy, może przez 6 miesięcy przybywać do Peru po 25 rodzin polskich miesięcznie 1) Koloniści będą rolnikami doborzanymi przez towarzystwo polsko-peruwiańskie z urzędu emigracyjnego i przez konsula peruwiańskiego w Warszawie. 3) Rodzina musi się składać najmniej z 4 osób. 4) Kład peruwiański zwraca emigrantom koszt podróży z Warszawy do Peru. 5) Każdej rodzinie odstępuje 30 hektarów ziemi do uprawy w dolinie Pangoa. 6) daje niektóre narzędzia do uprawy ziemi i 7) daje odpowiednie utrzymanie przez pierwszy sześć miesięcy. Pierwszej partii emigrantów zaraz musi towarzyszyć lekarz polski, którego opłacać będzie rząd peruwiański, tenże rząd ułatwi także i przybycie księdzu polskiemu. Na przyjęcie emigrantów zbuduje rząd peruwiański w porcie Callao hotel — schronisko którego koszt obliczają na 200 tysięcy dolarów; dopóki ten hotel nie stanie, emigranci znajdą pomieszczenie w hotelach stolicy kraju w Limie.  
(Przyp. Red. Te tak dogodne warunki emigracyjne dla naszych Rodaków zawiązcą nam zesłorocznej podróży naszego pościa p. Jurystowskiego do Peru; mała kolonia polska w tym kraju, wśród której znajduje się przeszło 50 wiertaczy kopalni naftowych, cieszy się wielkiem uznaniem samego prezydenta Peru panu Leguia, który też pośła naszego przyjął z nadzwyczajnymi honorami i wielką radością.)

**KORESPONDENCJE.**  
Marianna Pimentel 24 - 9 - 1926  
Szanowna Reakcje!  
Najbardziej mi ugraszamy umieścić naszą korespondencję w «Ludzie».  
Dnia 20-go września odbyło się głosowanie dla kolonii Marianna Pimentel, czy w Pedras Brancas, czy w Barra do Ribeiro ma być municypjum. Za jedną i drugą stroną mieścił wosec rzew wiał agitacja politycy.  
Za Pedras Brancas oświadczyli się większość Polaków, gdyż są w pobliżu tej miejscowości więcej skupieni.  
Stery rządowe były za Barra de Ribeiro. Mimo przyjazdu D-ra Chmielewskiego, Polacy niechęć jamac danego słowa, głosowali za municypjum Pedras Brancas, w którym bardzo gościnnie byli podejmowani.  
Głosowało na ogół 884 za tem municypjum i Polacy przeważyli szalę 22 głosami. Komisja z Pedras Brancas podziękowała Polakom za zautowanie w niej położone, przyrzekając: ze swej strony pomoc w każdym wypadku dla kolonii Marianna Pimentel.  
Przy głosowaniu okazała się wielka solidarność Polaków, którzy jak jeden

**W ZWIĄZKU POLSKIM W NIEDZIELĘ 7-go b. m. O GODZINIE 8-mej i PÓŁ WIECZOREM**  
**Wieczór Eksperymentalny**  
Znanego TELEPATY I HYPNOTYZERA  
**Bronisława Semrau'a**  
Przenoszenie myśli: wykonanie rozkazów myślowych, czytanie myśli na odległość, wyczucie przedmiotów dotkniętych przez inne osoby i t. p.  
Doświadczenia sugestyjne. osoby nie uspokone muszą miłno woli wykonywać rozkazy.  
Hypnotyzowanie osób z widowni, doświadczenia tutaj nie pokazywane.  
Wszystkie doświadczenia pod ścisłą kontrolą publiczności.  
**UWAGA!** Płacę całą zawartość kasy temu, który mi udowodni, iż pracuję w zmowie z osobami z widowni!  
Wstęp 2\$000, Łoże 12\$000.

**Ze zazdrości!**  
Przed kilku dniami dowiedziałem się, że niektórzy kupcy Kurytyby i z pozajniej rzucają bezwstydne oszczerstwa na moje sklepy a to ze zazdrości, że zniżyłem ceny na moich towarach, by tem sposobem przynieść szkodę moim interesom; mianowicie oszczerstwa te rzucano na moje składy w Kurytybie, Rio Negro i w São Matheus.  
Tym oszczercom zamknę usta tylko dwoma słowami: Im więcej robicie propagandę przeciw moim składom, tem więcej będą się rozwiać moje sklepy, albowiem na złość wam, jeszcze więcej niżę ceny na moich towarach.

KURITYBA 26-go Października 1926 roku.  
A. Tacla.  
**Casa Abdo**

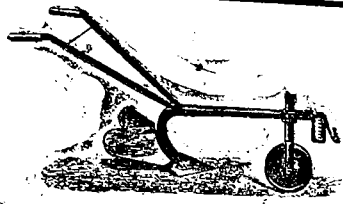
**Srodek czyszczący krew**  
Leczy reumatyzm i choroby skórne bez bólu, iniekcji i dyjet, nie atakuje żołądka.



**ELIXIR 914**  
pastylki 914  
Kilkudniowe używanie: 1. Czyszczy krew. 2. Sprowadza zanik przyszczoń piana, swądzenia ran i t. p. 3. Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4. Usuwa objawy syfilistyczne. 5. Wzmocnia trawienie. **Elixir 914** nie atakuje żołądka, jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy chorób syfilistycznych. Dozwolony przez Urząd zdrowia D. N. z S. Paulo N. 26 12 - II - 1916.

**Sanguinol**  
Najlepszy srodek wzmacniający, w kilku dniach. 1. Wzmocnia siłę i apetyt. 2. Powieksza wagę od 1-8 kil. 3. Wzmocnia nerwy, zmniejsza 4. Powieksza wagę od 1-8 kil. 5. Leczy organa osłabione tuberkulozą. 6. pld. 7. Wzmocnia umiarkowanie ciała krewi.

# Obsypniki!



Obsypnik marka 'Obora', bardzo lekki i tani, z nastawami odkładnicami

TYLKO:

## CASA MELICHAR

CURIRYBA, Praça Sen. Correia N. 7

UWAGA! Kto przyniesie do nas przy zakupie to ogłoszenie - dostanie specjalną zniżkę na towarach.

rystw sportowych instnieją cych w Polsce. (Jeżeli się rozchodzi o fabrykę azotanów w Chorzowie, to jeszcze najwyższy trybunał polski musi rozpatrzyć prawo użytkowania tej fabryki nie przesadzając tytułu jej własności; zresztą Polska w głębi kraju wybuduje sobie podobną fabrykę a sprawą tą zajmuje się już oboje jako fachowiec sam prezydent Polski Ignacy Mościcki. Pr z y p. R e d.)

London, 30-go października. — Uniwersytet angielski w Cambridge nadał sławnemu muzykowi polskiemu Paderewskiemu tytuł doktora muzyki.

Warszawa, 30-go października. — (Radio) Rząd polski zaprzeczył urzędowo prawdziwość pogłosce podanej przez kilka zagranicznych gazet, jakoby marszałek Piłsudski miał się wnet koronować na króla polskiego.

Warszawa, 30-go października. — Znosi się dzisiaj na nowe przesilenie parlamentarne w następstwie odczytania deklaracji nowego rządu w sejmie. Ogólnie już wiadomo, że posłowie socjaliści t y c z n i postanowili nie podnieść się z miejsc w czasie czy-

tania oświadczeń rządowych, o ileby je odczytywał marszałek Piłsudski. Socjaliści domagają się, że deklaracje rządowe ma oświadczyć odczytały prezydent Mościcki. (Jeżeli innych powodów do opozycji nie mają socjaliści, to manifestację tę wobec Piłsudskiego musimy nazwać dziecinnym. P. R.)

Berlin, 30-go października. — Donoszą z Kowna (stolicy Litwy), że rząd litewski postanowił nie uznać trzech biskupów zamianowanych przez papieża Piusa XI (a to z zamiaru na papieżu, za konkordat z Polską, przez który stworzył arcybiskupstwo wileńskie w Polsce. Pr z y p. R e d.)

Ryga, 30-go października. — Prezydent litewskich ministrów Raupputis (?) oświadczył, że w następstwie nowego traktatu Litwy z Rosją, rząd litewski uważa za niebyłą uchwałę rady ambasadorów z 20-go października, przez którą konferencja ambasadorów przyznała Wileńszczyznę Polsce i w ten sposób załatwiła kwestię sporną między obu krajami jako ostateczne odwołanie się do tejże konferencji. (Litwa podburzona przez Niemcy i Rosję, staje się coraz zuchwalszą, choć marszałek Piłsudski na-

pedził sporo strachu temu karłowi. Pr z y p. R e d.)  
Warszawa, 31-go października. — Po krótkim posiedzeniu w dniu wczorajszym, sejm odłożył swoje prace na dzisiaj. Sam prezydent Mościcki ma oświadczyć odczytały wstępne deklaracje rządowe mimo sprzeciwu marszałka Piłsudskiego, który rozpoczął otwartą walkę w sprawie etykiety (sejmowej), to jest ceremonij, jakich mają przestrzegać posłowie w razie zjawienia się w sejmie wysokich osobistości rządowych. Pr z y p. R e d.)

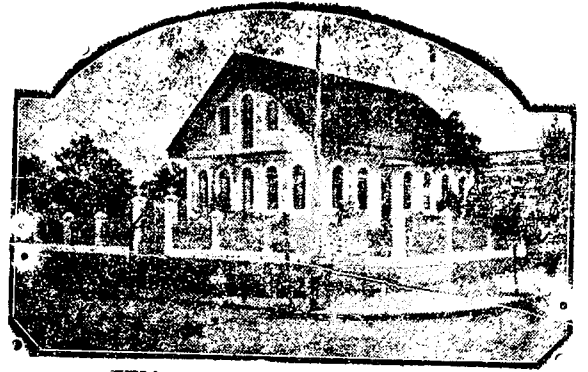
## Rozmaitości.

### ZABIŁA WŁASNEGO SYNA WIDÉAMI.

Marsylja. — Krwawy dramat rozegrał się w Marsylii, w rodzinie niejakich Malenów, żyjących w willi Laurier Roe. Wdowa, pani Maria Malen, żyła w ciągłej niezgodzie z swoim 42-letnim synem, alkoholikiem i awanturnikiem. Onegdaj syn wrócił pijany do domu i rozpoczął awanturę z matką. Od słów doszło do pięści. Syn rzucił się na matkę i począł ją okładać pięściami i kopać. Matka porwała widły i zaczęła się rozpaczliwie bronić, zadając synowi śmiertelne rany. Krew syn padł zbroczony krwią na ziemię i ochciał się jeszcze podnieść, matka zadała mu ostatnie śmiertelne pchnięcie, zabijając go na miejscu. Matkę aresztowano. Jak stwierdzono scenie morderstwa przypatrzywały się obojgna córka, a siostry zabitego, zupełnie nie starały się rozdzielić walczących. Rzuciła to na całe morderstwo bardzo ponure światło.

### ZNALEŻE SIĘ DOBROCYŃCA RODZAJU MĘSKIEGO.

London. — H. C. Brooke, uczony angielski, zamierza zostać dobroczyńcą mężczyzną, mianowicie uwolnić ich od niemilej konieczności golenia brody. Pracuje on nad wynalazkiem, przy pomocy którego ludzkość zostanie uszczęśliwiona bezbrodym rodzajem mężczyzny. Na razie udało mu się wytworzyć tyste myszy.



## Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffa — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio - X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

**Dr. Antoni Rydygier.**

### ZABIĘ GO, BO CHRAWAŁ.

Paryż. — Ponieważ na sąsiednim łóżku szpitalnym kolegą-pacjent denerwował go zbyt głośnym chrapaniem, 55-letni Georges Pierre zadusił 70-letniego Ferdynanda Cleta, poczem sam uciekł przez okno i utopił się w rzece pobliskiej. Wypadek ten zaszedł w szpitalu miejskim w Grenobli.

### POCIĄG PRZEJECHAŁ MORDERCĘ I ŻANDARMA.

W Perbeniku koło Zemplina w Czechosłowacji, wieśniak Jan Nagry zamordował swego ojca. Aresztowano go i odprowadzono na stację celem odwiezienia do sądu w Koszycach. Gdy pociąg wjechał na stację morderca usiłował zbiec. Żandarm przychwycił go, lecz w tej chwili obu zmiażdżyła lokomotywa.

### ZE SKHYZYPCAMI DO GROBU.

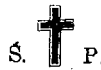
W miejscowości francuskiej Perpignan zmarł niedawno pewien skrzypek nazwiskiem Aleksander Baille, który w swym testamentie zażądał by go pochowano wraz z ulubionymi skrzypcami, wyrobu sławnego Stradivariusa. Mimo energicznych protestów przeciw temu kosztownemu działaniu zmarłego, wola jego została spełniona i bezcenne skrzypce, obrócić się w proch na równi z ich właścicielem.

### Z RADOŚCI ODZYSKAŁA MOWĘ.

Niejaka pani B. Lungden tak się wzruszyła z powodu ujrzenia swej siostry po 45 latach rozłąki, że odzyskała mowę której była pozbawiona od 20 lat.

## Odpowiedzi Redakcji

P. Antonina Baginska. — 20\$ otrzymano 10\$ na 'Przyjaciela Rodziny' aż do końca 1927 roku a 10\$ na masę światła.  
P. Adam Boniecki. — 16\$ otrzymano.  
P. Władysław Spacera. — 20\$ otrzymano i podzielonej według życzenia, 'Lud' dla p. Stanisława Badziaka wysłać.  
P. Piotr Niecki. — 12\$ otrzymano.  
P. Antoni Gontarski. — 10\$ otrzymano.



W dniu 3-go października zakończył życie s. p. Andrzej Krzyżanowski urodzony w Sochaczewskim. Zmarły był jednym z najstarszych emigrantów w São Paulo, gdzie cieszył się powszechnym zaufaniem i szacunkiem, służył każdemu radą i materialnie wielu rodakom, to też nie pogrzeb, choć to był dzień pracy, przybyły liczny počet rodaków i przyjaciół, aby oddać ostatnią przysługę do miejsca wiecznego spoczynku Czesław Dębniemu Polakowi. Oby mu obca ziemia lekka była.

Ziomkowi Franciszek Szymański

— No, poszło wszystko dobrze? Widział twój obraz?  
— Sługa wyciągnął z kieszeni maskę. — Ładnie. Jak widzę rozumiesz się na rzeczy. Na, masz! — pusuwał mu 3000 dolarów.  
— Twoja cząstka. Niebawem będzie więcej do roboty.  
— Mielisz uśmiechać się zadowolony.  
— Teraz idź spać!  
— Warren zaś siedział jeszcze dłużej, waząc swoje plany.

### 100. Złamane serce.

Od jakiegoś czasu zaniepokoily mieszkańców Nowego Orleanu zachwałę napały połączone z rabunkiem.  
Wielu panów z najwyższym ster towarzyskich padło ofiarą rabunku podczas powrotu do domu nocą.  
Napał odbywał się tak nagłe, że nie było czasu bronić się. Mężczyzna zamaskowany rzucił ofiarę na ziemię i zmuszał ją groźbą natychmiastowej śmierci do wydania drogocności i pieniędzy.  
Ciekawe było szczególnie to, że napałano tylko panów wracających z klubu.  
A najdziwniejsze to, że byli to zawsze ci, którzy mieli tego wieczora szczególne grze i dlatego nieśli przy sobie wielką sumę.  
Cały Nowy Orlean zachodził z tego powodu w głowę.  
Skąd mógł rabus o tam władać? Chyba był z kim w spółce? Dziwne krążyły o tym wieści.  
Naraz napały ustały. Wszyscy odzili.

W domu Saint-Artayów był kapitan bardzo miło widzianym gościem. Stary planator starał się uprzyjemnić mu odwiedziny. Czy nie domyślał się uczucia swej córki względem kapitana?  
A niewinna dziewczyna zgubiła swą duszę i serce w zagadkowym przybyszu.  
W myślach pieściła tylko jego obraz.  
A on, lubo był grzeszny, mimo to nie starał się wcale podniecać jej uczucia.  
Czasem prosiła go, aby opowiadał swoje zdarzenia na dziwnym zachodzie. Opowiadał je ciekawie, ale skromnie, z pominięciem prawie własnej osoby. Widziano, że nie był chępliwym.  
Tylko wobec pani Beaucamps, która postanowiła podbić sobie kapitana, kazywał się więcej skłonny do ustępstw.

Bolało to biedną Luizę.  
Znała kuzynkę swoją jako kobietę zmysłową, próżną kokietkę. Byłaby kapitanem nie raz gwałtem od niej oderwała, kiedy z nią rozmawiała.

Widła, jak kwiatek bez wody.  
Doublay był rzadko, mówił mało, na kapitana patrzył surowo, ponuro i tylko dzięki żelaznemu spokojowi tegoż nie przyszedł między oboma do styczki ani do krwi rozlew.

Doublay kochał Luizę namiętnie.  
Był cudny wieczór letni, kiedy Warren bawił w domu Saint-Artaya.

Wszyscy siedzieli na werandzie, oddani czarom przyrody. Park był cudny.  
Rozmowa toczyła się swobodnie.

— Cudnie u nas tu na południu, nieprawdaż? — zwrócił się Saint-Artay do kapitana. — Słyszalesz, pan zamierzasz gdzieś tutaj kupić posiadłość?

— Miałem taki zamiar, ale widzę, że niema tu nic odpowiedniego, więc pozostaje mi tylko wrócić na północ.

Zapalając cygaro, rzucił okiem na Luizę.  
Błąda była śmiertelna, cudnie jej oblicze zdradzało ból.

— Czyś nie chora, moja dziewczyno? — zawołała nagle matka.

Luiza zaprzeczyła głową.  
— Może przejdziemy się po parku? — zaproponował Beauregard.

Na co zgodził się wszyscy. W blaskach księżycy — to przecież cudna rzecz!

Doublay poskoczył ku Luizie, parę drugich panów również, aż tu stała się rzecz niezwykła — Warren stał u jej boku.

Chłodno podał jej ramię i rozmawiając obojgna ruszył z nią naprzód.

Doublay mało nie oszalał.  
Pani Beaucamps zbliżyła się doń, byłby ją chętnie od siebie cdepnął. Nie mógł.

Ciągle śledził za kapitanem i Luizą.  
A ni mu zniknęli z oczu. Szli oboje tylko — sami.

Dziewczą było w stanie ogromnego rozdrażnienia i bólu. U jej boku kroczył człowiek, którego kochała całym ogniem poludnowej namiętności — a on był zimny, obojętny.

Niezadługo opuści Nowy Orlean, Nic go tu nie wiódł. Nic!

Bliska była rozpaczy. Pod maską konwencyonalnej rozmowy ukrywały się uczucia.

Warren pociął w Luizę dół.  
— Czy pani może zwę z nią? — zapytał.

— Wołają mnie, dziś mam obowiązek sprawować honory nowoprzybywającym gościom — przepraszam panów.

Frunęła jak płaszyna ku drzwiom, gdzie zjawiała się właśnie grupa młodzieży.

Doublay podszedł ku niej z promieniejącym od radości obliczem, podała mu serdecznie rękę.

Oboje byli towarzyszymi młodości. razem też wzrosli. bo Saint-Artay był opiekunem Doublaya po śmierci rodziców.

— Jakże się ma panna Luiza? Wreszcie widzę panią znowu, tęskniłem za nią bardzo.

— I jam szczęśliwa, że już wróciłam. Na plantacji uprawiam bardzo ładnie, ale nudno, bo samotność — Później trochę rozmówimy się więcej, idę podejmować gości.

Młodzieniec odstąpił. Oczy jego spoczęły pełne miłości na dziewczęcej postaci Luizy.

— Al' Czterolista konczyuka! — zawołała żartem, ujrawszy wchodzących.

Naraz umilkła.

Wysoka postać Warren'a skłoniła się przed nią — oczy obojga spotkały się.

Beauregard przedstawił jej przyjaciela.

Luiza szukała daremnie za frazesem grzeczności, aby powitać nowego gościa: parę sekund patrzyły zagadkowo, ciemne jego oczy w jej źrenice — była zmieszana — zakłopotana.

W swej bezradności zwróciła się do Doublaya. Pozdroził on właśnie jej rodziców. Pomału wraoła Luiza do sali za nią czterech panowie.

Beauregard przystąpił do niej — Dlaczego Doublay nie z wami? Panowie byliście przecież nierozłączni.

— Nie wiem naprawdę, co mu się stało. Od pewnego czasu unika nas.

Przedstawiono Warren'a rodzicom Luizy. Dumny, osobliwy widok kapitana zwrócił na siebie ogólną uwagę.

Cały Nowy Orlean mówił o interesującym nieznanym.  
Pan domu zwrócił się doń z uprzejmym uśmiechem.  
— Przedstawia pana kapitana mojej kuzynce. Cieszy się już naprzód pańską znajomością.

Warren skłonił się.

— Mąż jej zmarł przed dwoma laty, dłuży czas mieszkała samotnie na swej posiadłości.

Dama podniosła się niebale z dywanu.

— Moja kuzynka pani Beaucamps — kapitan Warren — przedstawił pan domu.

Sklonili się oboje.

Pani Beaucamps była prawdziwie zjawiskiem południowym. Pełna jej, średniego wzrostu postać oparła się wygodnie na poduszkach, a ciemne błyszczące jej oczy patrzyły przenikliwie na przybysza.

— Proszę usiąść, panie kapitanie! — Dziękuję.

Przysunął sobie fotel. Usiadł. Zaraz też zjawiała się Luiza, usiadła obok kuzynki.

— Czy pulk pański stoi w północnych stanach? — zaczęła pani Beaucamps.

— Służyłem na granicy — odpart grzecznie kapitan. — Było tam wiele trudu. Czarnonogzy Indianie uroili byli sobie, że całe terytorjum należy do nich. Nie mieliśmy spokoju ni we dnie ni w nocy.

— Był pan w bitwach — może raniiony? — pytała wdówka.

Luiza patrzyła nań jak zaczarowana.

— Jeśli to można nazwać wojną, to nieraz miałem sposobność prowadzić moich żołnierzy przeciw chyłremu przeciwnikowi w pole. Krom jednej rany w ramię otrzymanej podczas przestrzałki, nie zdarzyło mi się nic znacniejszego.

— Teraz pan na urlopie?

— Nie, wziąłem odpustkę całkowitą, bo miałem dużo do czynienia z dziećmi moim. Skoro tylko uporam się z tym spaktem myślę, gdzieś zakupić posiadłość.

— U nas może? — zapytała eiekawie.

— Zależy od okoliczności — odpart. — Z pewnością znajdzie pan i tu w pobliżu coś odpowiedniego — rzekła wdówka mierząc ciemnymi oczami pożądliwie postać kapitana.

Luiza przysłowiła to spojrzenie jej: dziwnym bólem ją przejęło...

Beauregard szukał daremnie za Doublayem.

Wielka zniżka w cenach na materiałach w naszym składzie

# CASA CENTRAL

Rua 15 de Novembro N. 49. — Curityba — Parana.

w pierwszy dzień rocznicy.

**KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!**

**Pharmacia Minerva**  
MAXIMO & Cia  
Curityba, Praça Tiradentes 57,  
Parana.

Wielki skład krajowych i zagranicznych specjalności. Przyrządy chirurgiczne. Wytwory chemiczne dla wszystkich gałęzi przemysłu. Niemieckie farby anilinowe dla garbarni. — Vermicida Minerva jest najlepszym środkiem przeciw robakom kiszek i żołądka.

## HAFTY.

Wstążki do haftowania w różnych wzorach. Książki wzorów, rozmiaru 43 na 60 zawierające 116 różnych deseni wzorów na poduszki, na nakrycia na stoły, ózka, serwety, na szafki kuchenne, umywalki, sale japońskie, na fartuszki (dla dzieci); nadto haft perłkami w różnych stylach, 15\$000 z przesyłką 16\$000. Kupić można i ASTRAKAN szerokości 130 cm. w cenie 30\$. KARTKI LOTERYJNE wraz z 48 dwustronnie numerowanymi kuponami za 30\$000.

## CASA BICHELS

Rua 15 de Novembro N. 70 — Curityba.

**Dominik Kurecki**  
Alfaiataria do Povo  
Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące, pięknie, sumiennie i tanio. Ms. piękne towary na ubrania.

## UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, kryzysy, krzyżaki, medaliki oraz liczniki kościelne op dopiero nadeszły w wielkim wyborze!  
Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych

## Cezar Schulz

Ul. Barão do Serro Azul 12, 12  
Curityba — Parana

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszajcie się w „Ludzie”.

**CYGARA „SANTA CRUZ”.** Mieszanka tych cygar składa się z tureckiego tytoniu bez żadnych sztucznych dodatków mieszanin chemicznych, dlatego uważają je za najlepsze. Tych cygar można nabyć przy ulicy Rua Barão do Rio Branco N. 31. Dalsze wyjaśnienia znajdują się w Kalendarzu „Ludzie” z roku 1927.

**JACEK DROMLEWICZ**  
Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna i tania.  
Curityba — Rua Riachuelo N 8

## Sociedade Territorial e Colonisadora

Two Osadnicze i Kolonizacyjne

Sprzedaje się ziemię w lotach płatną w długich ratach bez procentu.

## TEIXEIRA, STAAT & Cia.

Biuro w São Paulo:

Rua Couto de Magalhães 24. A — Sala 3 — Esquina Rua Washington Luiz.

Towarzystwo osadnicze i kolonizacyjne TEIXEIRA, STAAT & Cia. zawiadamia Szanownych Kolonistów, że sprzedaje bardzo dobre ziemię do uprawy roli przy stacjach: Rancharia. Presidente Bernardes (Guaruaçu), Santo Anastasio i Presidente Wenceslau, przy linii kolejowej Sorocabana w Stanie São Paulo w lotach od 5 akrów i więcej według życzenia kupującego.

## CASA SCHMIDT

Rok założenia 192:

Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 23.

CURITYBA — PARANA.

Caixa postal N. 3. — Adres telegraficzny: „LEUGIM”.

Szklą, żelastwa, naczyń, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze: oleje, smary, farby t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki „Adler”. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki „Edison” od 110 do 120 wolt.

JUŻ WYRÓWNAŁŚ DŁUG ZA „ŚWIAT PARAŃSKI”?



## Bacznosc!

Szybko spiesz i żywo  
Do „ATLANTYKI” po piwo  
Bo to jest napój zaletny,  
Zdrowotny i szlachetny.  
Idealnie gasi pragnienie,  
Rozbudza apetyt, a uśmierza  
cierpienie.

Tempeski.

## Skład Drzewa LUDOVICO BÜHRER

W tym składzie znajdują zawsze budownicy, stolarze i cieśle bardzo suche drzewo beblowane i nie obrabione różnego rozmiaru i różnej jakości po cenach niskich. — Specjalny skład desek „Pau-ista” na sufit i podłogę

RUA VISCONDE DE GUARAPUAVA 171.  
(Między Rua Floriano Peixoto i Dr. Muricy)

## CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 9. — Curityba.  
OBŚŁUGA W POLSKIM JĘZYKU.

Wielki skład obuwi, półczech, gum, farb, szwaksów, cholewek i t. Wyrobisz się trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodne które bar dzo tanio nabyć można. Filia Rua 15 de Novembro N. 21.

## CONFETARIA PHAROL

Stanisław Gradowski

Rua 15 de Novembro N. 99 — Curityba

Ma zawsze na składzie różne świeże ciulkerki bardzo dobrego gatunku po cenach niskich. Przyjmuje obśluki na ślub, chrzciny i inne uroczystości rodzinne. Zawsze świeże piwo. — Obsługa uprzejma.

— 268 —

Znalazł go nareszcie opartego o słup z oczyma wlepionymi w naszą trójkę.

— Powiedz mi otwarcie, panie Doubly — prosił młody Kreolezyk — co pan masz mi do zarzucenia i dlaczego unikasz nasze towarzystwo?

Doubly odwrócił głowę.

— Nie mam panu do zarzucenia, nie wiem skąd domyś!

Beauregard uczuł się dotkniętym — Objaśnić pan nie chcesz, bądź pan zdrow!

Chciał odejść, Doubly zatrzymał go.

— Beauregard, proszę mi posłuchać. Nie chcę pana martwić... Czy widzisz pan tego pana, co siedzi z paniami domu?

— To Warren —

— Tak, wasz nowy przyjaciel! No, ale cóż ja tu ppradzę, nie mogę patrzeć na niego. Uważam go za awanturnika.

— Ależ dlaczego?

— Nie wiem, ale tak mi się zdaje, że widziałem tego ozwoleka już gdzieś — zdaje mi się, w północnych stanaach.

— Cóż w tem dziwnego?

— Nie — ale ten człowiek nie nazywał się Warren — rzekł Douglay z namysłem.

— A jakże się nazywał?

— Zapomniałem, ale podobieństwo zanadto wielkie i — zamikł.

— Może się pan mylisz.

Douglay wzruszył ramionami i rzucił posępnie okiem na grupę.

— A więc — i zazdrośny też — mruknął i odszedł.

Przyjęcie kończyło się, goście żegnali się.

— Będziemy mieli przyjemność widywać pana częściej u nas — zwrócił się Saint-Artaid do Warrena.

Sklonił się, dziękując, potem pożegnał się z damami.

Znowu owładnęło Luizą dziwne uczucie kiedy wielkie, ciemne oczy społyły na chwilę w jej oczach.

Co to było takiego, co pociągało ją do tego zagadkowego mężczyzny — daremnie pragnęła Luiza odgadnąć.

Młoda dziewczyna, prawie dziecko jeszcze, pokochała pierwszy raz całą mocą napiętności gorącego swego serca.

## 99. Nowy sluga.

Warren oddał się wśród natłoku i zniknął z oczu swoich przyjaciół.

Chciał być sam ze swoimi myślami. I kroczył tak w czarowną noc podświetloną przy świetle księżycy przez przedmieście pełne will i przez uroczyste gaiki przedmiejskie.

— Musi udać się — szeptał — niech tylko jeszcze zaglądnę parę razy do bogatego króla bawelnianego. — Kiedy zaś mała zapalił się do mnie, to będzie mi rzecz łatwą pozyskać ją i temsamem ogromne bogactwo tej ojca.

— A już czas najwyższy, abym dobył nowych środków. Muszę starać się o nową wielką sumę, ale zaraz. Bo z panną Saint-Artaid zważam się dopiero w paru tygodniach, nim będę mógł ulżyć kieszeniom jej tatka o paręset tysięcy dolarów. Ale jak nabyć teraz nieco pieniędzy? To, co mam, wystarczy mi w najlepszym razie chyba na tydzień.

— Do lichwiarza iść niepodobna — jutro wszyscy będą o tem wiedzieć — mój nimb się rozwieje — zresztą nieładaki poznaliby zaraz podfałszowane moje papiery — nie, to nie idzie.

— Brylanty sprzedać chyba — zblamuję się przed przyjaciółmi. To byłaby nieostrożność ogromna.

Szedł zamyślony dalej galkiem. Wtem wysunęła się ciemna postać z poza krzaków — schwyłała go groźną pięścią, błysnęła mu nóż przed oczyma.

— Pieniądze albo —

Bandyta nie dokończył. Żelazną ręką pochwycił go Warren za gardło, wyrwał mu nóż z ręki i miał mu już zadać cios śmiertelny.

Nieruchomo oczekiwał rabuś końca. Naraz Warren powziął myśl jakąś.

Puścił rabusią z ręk.

— Odpowiadaj mi na pytania, ale prawdę, bo życie nie twoje!

Rabuś skinął głową.

— Jak się zowieś? Skąd rodem? czy należysz do jakiej bandy?

— Nazywam się Józef Karrera, jestem mesticą (mieszkańcem z białych i Indian), pochodzę z Texas i napadam na własną rękę

— Tem lepiej; słuchaj. Jutro rano przyjdiesz do mojego hotelu „City of London”. Zapytasz o kapitana Warrena. Reszta — zaszuj się. Mógłbym cię

wprawdzie zabić, ale zamyślałem z tobą co innego.

— Dzięki tysiączne sennor. — Cicho, nie trzeba mi podziękowania. Może nie przyjdiesz, no — to uważaj, ja cię znajdę, gdziekolwiek się skryjesz.

— Przyjdę sennor, przyjdę. — No, zobaczę. Masz tu 10 dolarów. Kupisz sobie porządne ubranie, abys wyglądał na mojego służącego. Rozumiesz?

— Tak jest — Wziął ze zdumieniem 10 dolarów.

— Uważaj, ja ciebie nie skrzywdzę — rzekł i odszedł.

Rabuś patrzył za nim długo, długo.

Kapitan siedział przy kawie, kiedy kelner oznajmił mu przybycie mesticcy. Wpuścił go do pokoju. Warren zarygował za nim drzwi.

Józef Karrera miał na sobie luźne ubranie szerokie kapelusze słomiany zakrywał jego oblicze, które nosiło wyraz przebiegłości i zapamiętałości.

— Sładaj i słuchaj, chłopozie. Tej nocy bylibyś się pożegnał ze swoim brunatnym istnieniem.

Józef milczał.

— Masz ochotę zarobić dużo pieniędzy?

Oczy mieszkańca zabłyły.

— Wiele słuchaj uważnie. Warren rozwinął przed uważnym słuchaczem swój plan, a ten potakiwał z upodobaniem.

Wieczorem zebrał się w klubie znakomity światek, Warren był także. „Czterolista koniuczynka” była w salonie gry — nieopodal stał Doubly.

Mac Donnel i Lewis siedzieli przy rulecie, Warren i Beauregard stali za ich plecami.

— Rouge! — rzekł Mac Donnel — kula frunęła, otrzymał swoją stawkę w trójnasób.

Beauregard rozśmiał się.

— Czekaj pan — zawołał — ja panu pokażę, jak się stawia — wziął parę złotych z kupki Szkota i postawił na numerowany kwadrat tabliczki z liczbami.

Kto naprzeciw?

Z różnych stron zgłosiły się stawki. Ruleta obróciła się, Mac Donnel przegrał.

— Widzisz pan — zwrócił się do Kreolezyka.

Ten zaśmiał się.

— Stawił na nowo — i znowu przegrał Mac Donnel.

— Teraz przestaję tak stawiać — rzekł zniechęcony.

— Jeszcze raz tylko — prosił Beauregard wyciągnął stolarówką i położył ją na kupę złotych.

Ogólne napięcie — obrót — Mac Donnel wygrał.

Z różnych stron sunięto dość złota i papiery.

— Widzisz pan, tak się gra. Trzymaj się pan tylko kwadratu, on wraca ciągle — zakończył Beauregard.

Za godzinę wygrał młody Szkot 16,000 dol.

— To znaczy szczęście — rzekł zadowolony.

— A pan kapitan nie gra? — zapytał Beauregard.

— Dziś fatalny dzień, nie gram.

— Pan zabobonny?

— Jako gracz — muszę być nim. Była późna godzina.

Przyjaciele rozchodzili się.

— Idziesz pan sam Mac Donnel? — zapytał Lewis.

— Tak jest, idę w inną stronę, głowa mi boli, użyję powietrza i przechadzki.

Warren postąpił ku niemu.

— Panie Mac Donnel, pańska cygaretki! Zapomniałem!

— No, szkoda było fatygi. Dobranoc!

Rozeszli się.

Młody Szkot nie spostrzegł, jak szarna jakaś postać poskoczyła za nim.

Warren przybył do hotelu. W sieni zapytał portyera, czy sluga jest na górze.

— Nie widziałem go dziś jeszcze. Warren wszedł do pokoju, zaglądnął do bocznej komnaty — nie było go.

— Him — może mu się co zdarzyło.

Usłyszał kroki w korytarzu. Wszedł Józef. Milczkiem spojrzął na Warren. Józef sięgnął do kieszeni i jał wyciągnąć złoto i papiery bankowe. Klął je przed Warrena.

Kapitan obliczył sumę, było 18,000 dolarów

— 269 —